

CZASOPISMO

ZWIĄZKU UMYSŁ. PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH

ORGAN LIGI SŁOWIAŃSKICH URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH

ROK XIV — MARZEC 1938 — NR 3 (195)

IMIENINY WODZA

Dnia 18 marca obchodzi cała Polska uroczystość, urosłą do rozmiaru narodowego święta.

Dniem tym są Imieniny Naczelnego Wodza Armii Polskiej, Marszałka Edwarda Śmigłego Rydza.

Wokół Osoby Marszałka skupiają się zainteresowania całej Polski. Naczelny Wódz w ciągu lat potrafił stać się centralną postacią naszego współczesnego życia. Rzeczywistość europejska sprzyjała takiemu ustosunkowaniu się Polaków. Szereg nieuregulowanych zagadnień, wypadki, następujące błyskawicznie po sobie, atmosfera niepewności, zachmurzający się coraz bardziej horyzont, skierował uwagę obywateli naszego Państwa na sprawy wojskowe. Nie można przewidzieć, kiedy zmuszoną będzie przemówić nasza armia. Niewiadoma jest godzina rozstrzygnięć. Zatem już dziś trzeba przystąpić do pracy nad przygotowaniem narodu do obrony, tak na terenie czysto wojskowym, jak i na pomocniczym. Wojna bowiem przestała być zagadnieniem do rozwiązania przez armię. Przyszła wojna w swą służbę zaprzęgnie naród cały.

Zadania naczelnego wodza we wszystkich państwach są olbrzymie. Nie ma dziedziny życia codziennego, którą można by pozostawić w zapomnieniu, bagatelizując ją z wojskowego punktu widzenia.

Jeszcze większe są zadania naszego Wodza Naczelnego. Jesteśmy Państwem młodym, ustalającym powoli aparat administracyjny, a często nie rozporządzającym odpowiednimi siłami, by opanować wszechstronnie wszystkie gałęzie życia. Powstaje bardzo często mozaika, urozmaicona zwyczajami poszczególnych ziem, ich tradycją, doświadczeniem i kulturą. W morzu takiej różnorodności, armia nasza jest jedynym zwartym aparatem i to zarówno wewnętrznie, jak i zewnętrznie. Mając za zadanie obronę Państwa i odpowiednie przygotowanie już w czasie pokoju, Wódz z natury rzeczy przejść musi w teren, zainteresować się każdą dziedziną życia.

I nie zdziwił się nikt w Polsce, słysząc wielkie wołanie Marszałka Śmigłego Rydza, by podciągnąć Polskę wzwyż. Owszem, wołanie to było krystalizacją myśli i pragnień wszystkich, którzy kochającym wzrokiem

i sercem gorącym przywiązali się do wspólnej wszystkim Matki-Ojczyzny.

W jednym tylko przypadku ma Wódz zadanie ułatwione. Oto zew Jego nie przeszedł bez echa i wzniecił zainteresowanie we wszystkich sferach społeczeństwa. Zrozumiał każdy wielkie obowiązki obywatela i konieczność konsolidacji i współpracy dla umocnienia Państwa.

Każdy czyn, każda myśl, każdy wysiłek, mający na celu umocnienie obronności Państwa, jest odpowiedzią społeczeństwa na wezwanie Wodza.

Dlatego w dniu Jego Imienin zagadnienie obronności wysunięte być musi na plan pierwszy. Dostosowując wytrwale kolejnictwo do zagadnień współczesnych, pracownik kolejowy najlepsze życzenia składa Naczelnemu Wodzowi Armii i jest niezłomnie przekonany, że wezwanie Wodza będzie całkowicie zrealizowane.

A wysiłki wszystkich Polaków dla Państwa i wiara w przyszłość, są najlepszym podarkiem Imieninowym dla Naczelnego Wodza.

jt.

Słowa p. Premiera — a rzeczywistość

16 i 17 stycznia b. r. odbył się w Warszawie wielki Kongres pracowniczy.

Na Kongresie zjawił się także p. Premier Składkowski i wygłosił przemówienie, podnosząc m. in., iż *urzędnik nie powinien być zahukany i zastrachany, lecz odważny, energiczny i znający swe prawa.*

Dlaczego p. Premier tak mówił? Otóż, z pewnością dlatego, że musi wiedzieć znakomicie, iż cały korpus urzędniczy w Polsce jest w przygniatającej części swojej masy podszyty strachem, istotnie zahukany i przeważnie obowiązki rozsadzają mu mózgownicę — o prawach zaś własnych posiada wcale mgliste pojęcie. Smutne to niestety, ale prawdziwe! A im na wyższym ktoś znajduje się stanowisku, tym większy z niego strachajło! Taki nie tylko sam lękiem żyje, a raczej wegetuje, lecz straszy w pokaźnym promieniu na ogół wszystkich, będących pod jego wpływem, szczególnie zaś najbliższych podwładnych. Tym to właśnie sposobem tworzy się jeden ogromny łańcuch urzędników-strachajłów, lękających się nierzadko naprawdę swego cienia.

No — ale, jakże ten biedny urzędnik nie ma się bać i nawet winien *być odważny* w myśl najsłuszniejszych słów p. Premiera Składkowskiego, skoro się go napompowuje strachem ze wszystkich stron i na każdym kroku. Weźmy rzecz konkretnie!

Napisałem czasem do „Czasopisma" — a było to za panowania w Biurze personalnym w DOKP we Lwowie głośnego pana M... — bez większej odwagi, najuczciwszy pod słońcem artykuł w najbardziej żywotnych sprawach pracowników P. K. P. Naturalnie artykuł ściśle rzeczowy, krytyczny. Gdyby go wówczas wydrukowano i raczył by go łaskawie przeczytać p. Premier Składkowski, nie powiedziałby o mnie, iż jako urzędnikowi brak mi odwagi.

Lecz Komisja Redakcyjna i Redakcja nie puściła artykułu, a w „Odpowiedziach Redakcji" zawiadomiono mnie lakonicznie... „Z powodów od nas niezależnych, nie możemy zamieścić".

Co jednak znaczyła faktycznie ta odpowiedź Redakcji? Zatem — moim zdaniem — nic innego, jak jedynie strach jej, rozumie się *uzasadniony*, przed homerycznym gniewem wszechwładnego pana M. i przykrymi konsekwencjami służbowymi dla ludzi, owianych *najlepszymi i najlojalniejszymi chęciami społeczno-obywatelskimi.*

Z przedstawionego stanu rzeczy wynika, że jeżeli — stosownie do oświadczenia p. Premiera — urzędnik *powinien być odważny i znać swoje prawa,* to niechaj z drugiej strony przestanie się go nareszcie straszyć za lada chętkę okazania bodaj rąbka tej odwagi, niech mu się pozwoli państwowo i po obywatelsku czuć, myśleć i postępować.

St. Trcz.

Cele naszych spółdzielni

(II) Wspomniałem w ostatnim artykule o celach ekonomicznych i socjalnych, czy kulturalnych, czy też moralnych spółdzielni. Omówiłem w tym artykule przede wszystkim cele **ekonomiczne**, pozostawiając cele socjalne na niniejszy artykuł. — Celami ekonomicznymi nazwałem **udzielanie** członkom dogodnego, **taniego, zdrowego kredytu i propagowanie** (oraz stosowanie) **oszczędności**.

Udzielenie członkowi w jego nieszczęściu, czy też wielkiej potrzebie pożyczki w formie dogodnego kredytu, jest czynem — mającym nie tylko ekonomiczne, ale i socjalne, moralne znaczenie.

Oszczędność ma również nie tylko znaczenie ściśle ekonomiczne, ale i socjalne, bogaci społeczeństwa, — nie tylko jednostki.

Jeśli tedy w celach spółdzielni figurują statutowe postanowienia „podniesienie materialnego i kulturalnego (moralnego) bytu członków", to jest to znak, że nie można spółdzielni uważać tylko za instytucję czysto finansową, gdyż przez to nie odróżniałaby się wiele od innych instytucyj finansowych, ale należy położyć nacisk również na jej zadania moralne, czy kulturalne. W słowie „spółdzielnia" mieścić się muszą wszystkie czynniki współdziałania. Obywatelskie działanie spółdzielni polega na podniesieniu poziomu życia członka i dążności do udzielenia mu pomocy, aby mógł kulturalnie żyć, czyli kulturalnie zaspokajać potrzeby nie tylko ciała, ale i ducha. — Toteż do celów naszych spółdzielni należy np. udzielanie osobom prawnym (np. Związkowi Z. U. P.) kredytu na cele takie, jak budowa uzdrowisk (naturalnie bez krzywdy dla pożyczających członków), a nawet budowa letnisk czy uzdrowisk przez same spółdzielnie, w których by członkowie mogli po niewygórowanych cenach, a wygodnie, ratować swe lub swych rodzin zdrowie, względnie wytchnąć należycie i w sposób odpowiedni do ich poziomu umysłowego po całorocznej, wytężającej pracy zawodowej. Są to więc i cele kulturalne. Naturalnie trudno jest wymienić wszystkie w jednym artykule. — Jak na nasze, młode spółdzielnie, są to jednak cele dalsze.

Bliższymi celami są inne. — Będzie tu **wyrabianie wśród członków** — już od zarania powstania spółdzielni — **ducha oszczędności**. Słowianie należą do narodów, które cenią sobie bardzo „sztukę" wydawania pieniędzy, życie nad stan itd. — Słynne jest i u nas przysłowie: „Zastaw się, a postaw się". — Spółdzielnie kształcą wolę człowieka w kierunku wstrzemięźliwości i uczą myśleć o jutrze, o przyszłości. A uczą przez krzewienie wśród członków oszczędności.

Przy uchwaleniu kredytu spółdzielnie zwracają uwagę na **wartość pożyczkobiorcy**. Członkowie odczuwają to nieraz praktycznie, że nie jest rzeczą obojętną zasługiwać na kredyt i być osobą godną zaufania. — Dobra opinia członka nie jest czymś nie tylko dla spółdzielni, ale i dla niego samego (a zwłaszcza dla niego samego), bez znaczenia. — I mamy już w naszej działalności Spółdzielni wyniki w tym kierunku, w kierunku skontrolowania przez członka swej wartości moralnej i poprawy! — Toteż spółdzielnie śmiało można nazwać szkołami charakteru.

Spółdzielnia nie tylko pomaga w potrzebie, ale też **czuwa nad zwrotem** zaciągniętej pożyczki. — Zadanie to spełnia spółdzielnia nie tylko w tym celu, aby się uchronić przed stratami, ale również i w tym celu, aby przez skrupulatne upominanie się o zwrot rat dłużnych nauczyć członków **wierności w dotrzymywaniu przyrzeczenia i akuratności w dopełnieniu zobowiązania**. A takie postępowanie, to kształcenie jednej z najcenniejszych obywatelskich cnót — **słowności i obowiązkowości!** — Jest tedy rzeczą bardzo ważną, **aby spółdzielnia, skoro raz udzieliła członkowi pożyczki i rozłożyła mu ją na najdogodniejsze raty, wymagała płacenia rat pożyczki i procentów w wyznaczonych terminach, nie była zbyt ustępliwą w przyznawaniu dalszej zwłoki w opłacaniu pożyczek, gdyż z jednej strony tracą na tej ustępliwości inni członkowie, proszący o pożyczki, a z drugiej strony dłużnik, widząc, że spółdzielnia ma miękką rękę, próbuje grać na dalszą zwłokę**, narażając nieraz spółdzielnię na straty. — Rzeczą spółdzielni jest wyrobienie sobie wśród członków opinii miękkiego i **czułego serca** na niedolę członka pożyczkobiorcy, ale **twardej ręki** przy ściąganiu rat pożyczek. — Wyjdzie to przede wszystkim na dobre samym członkom. — **Od tego, jak postępuje spółdzielnia z członkami, zależy postępowanie członków ze spółdzielnią!**

Spółdzielnia, obsługiwana przez stale zmieniający się personel w zarządach, **wyrabia z członków spółdzielni dobrych i rozumiejących się na interesach ekonomiczno-handlowych ludzi. — Jest praktyczną szkołą ekonomiczno-handlową**, zaprawiającą coraz większe zastępy ludzi do spraw gospodarczych w społeczeństwie i państwie. Pojęcia takie, jak pieniądz i kredyt, jego znaczenie w obrocie itd. są pojęciami, o których stale mówi się na posiedzeniach

spółdzielni, którymi stale posługują się w pracy spółdzielni członkowie jej zarządów. — Członkowie zarządu już przez samą pracę w spółdzielni, podobnie, jak członkowie rady nadzorczej z obowiązku zapoznają się z prawem handlowym, bankowym, instytucjami prawa wekslowego i czekowego itd. — Przez taką pracę podnosi się zrozumienie dla spraw społeczno-gospodarczych u coraz szerszego ogółu członków.

Spółdzielnie spełniają zatem wszystkie powyższe oraz inne (które trudno w jednym artykule wyliczyć) cele, stanowiące ośrodki solidarnego współdziałania w imię zasady „solidarne współdziałanie dźwignią społeczeństw i narodów". Stanowią one niejako oś, około której obraca się życie gospodarcze członków, stwarzają z członków zbiorowy organizm, ożywiony wspólną myślą i celem udzielenia pomocy potrzebującym, a ucząc oszczędzać i nakłaniając do oszczędności, powodują, że każdy z członków zainteresowany jest osobiście nie tylko losami własnego udziału i własnych oszczędności, albowiem dbając o własne dobro, dbać musi równocześnie o dobro innych członków. To ścisłe powiązanie zasad własnego interesu z interesem innych członków, gdzie w szczęściu każdego poszczególnego członka są cele wszystkich członków, znaleźć można tylko w spółdzielniach. Nigdzie indziej cele jednostek nie są tak ściśle związane z celami ogółu, jak w spółdzielniach.

Mgr Gądek Stanisław.

Przed 20 laty

Strejk 18. II. 1918 r. i demonstracja prawie we wszystkich miastach i miasteczkach tak kolejarzy, urzędników państwowych wszystkich kategorii, jak i ludności, nie był przypadkowy. Na terenie całej Małopolski istniały zakonspirowane organizacje narodowe, podobnie jak narodowa organizacja kolejarzy „Komitet Kolejarzy Polaków" w r. 1917. Prezesem Komitetu był naczelnik Kontroli Dochodów, śp. Hauser, we Lwowie. Byłem członkiem organizacji i pracowałem w myśl wskazówek śp. Hausera w okręgu Jarosławia, utrzymując styczność z organizacjami zawodowymi kolejarzy, Sokoła i innych organizacji miejskich, o czym pisała „Gazeta Poranna" w r. 1922 w artykule wstępnym: „Cześć Kolejarzom".

Współpracownikami byli kol. Włodzimierz Segda — obecny Kontroler Ruchu i wiceprezes Zarządu Głównego, kol. Gustaw Bechtloff — obecnie Kierownik Magazynu pośpiesznego we Lwowie, oraz Stanisław Tarczyński, Referent Kontroli Dochodów w Stanisławowie.

Nic się bez naszej woli i wiedzy w Jarosławiu nie działo. Bywaliśmy na wszelkich zgromadzeniach począwszy od skrajnej lewicy.

Wielkie ożywienie w zwoływaniu zebrań jawnych i tajnych wywołał pokój brzeski. Pamiętam, jak wszyscy czterej wzięliśmy udział w zgromadzeniu Zawodowego Związku Kolejowców w szopach Oddziału Drogowego w Jarosławiu, na którym to zgromadzeniu brali udział wybitni członkowie P. P. S. ,jak maszynomistrz — śp. Józef Heller, maszynista Majlich, ślusarz warsztatowy Łańcucki, Pyzik, torowy Bachurski, konduktor Szerlowski i wielu, wielu innych.

Udało nam się na zgromadzeniu skłonić zebranych pracowników kolejowych do udziału w strejku. Muszę zaznaczyć, że Łańcucki przyznawał się wówczas, że jest socjalistą polskim. Głównymi mówcami, którzy porywali wszystkich byli śp. Józef Heller i Segda.

Nie spała i działała także organizacja urzędników kolejowych z prezesem śp. Hindlerem na czele, który utrzymywał stały kontakt z Kołem w Krakowie. Inne istniejące organizacje kolejarzy w Jarosławiu, Przeworsku i w Rawie Ruskiej, z którymi była wspomniana czwórka w Jarosławiu w stałym kontakcie, też nie zasypiały sprawy, a właściwa czynność wstępna do przeprowadzenia strejku nastąpiła definitywnie dnia 13 lutego, po uzyskaniu od przewodniczącego organizacji Hausera i prezesa Związku Urzędników Hinglera wiadomości, że zapadła decyzja przeprowadzenia strejku kolejowego dnia 18. II. 1918 r. od godziny 8-mej do godziny 18-tej wieczorem.

Mieliśmy jeszcze dwa zgromadzenia na terenie miejskim, a to jedno w szkole powszechnej im. św. Kingi, a drugie zgromadzenie w sali Sokoła, gdzie brały udział wszystkie kategorie urzędników państwowych. Zapytani wtedy przez prezydium zgromadzenia, czy kolejarze wezmą udział w demonstracji, daliśmy — już po uchwałach krakowskich — konkretną odpowiedź i przyrzeczenie.

Obliczenia nasze, na kogo wypadnie służba 18. II. w dzień, wykazały, że służbę obejmie aspirant

Schwarz. Muszę zaznaczyć, że służbę ruchu pełnili wtedy w Jarosławiu, oprócz Schwarza kol. Segda i Bechtloff, ja zaś byłem zapasowym urzędnikiem, przeznaczonym na delegacje. Naczelnikiem stacji był inspektor Bieroński.

Na 3 dni przed strejkiem, tj. 15. II. zapytany przez nas asp. Schwarz, czy dnia 18. II. będzie strejkował, odpowiedział, że się namyśli. Wobec tego nasza czwórka po naradzie postanowiła, że w razie, gdyby Schwarz nie chciał strejkować, ja odbiorę służbę, ponieważ Bechtloff i Segda byli po nocy, względnie przed nocą. Kol. Tarczyński zaś zobowiązał się po odejściu pochodem wszystkich kolejarzy, o godzinie 9-tej do Fary, pozostać na stacji, odbierając służbę ode mnie, aby pilnować porządku, względnie nadzorować i przeciwdziałać ewentualnym sabotażom.

Do służby w tym dniu zjawiłem się o godzinie 7.30 rano. Przyszedł także i Schwarz, — a zapytany przeze mnie, czy będzie strejkował, odpowiedział, że „nie, gdyż boi się sądu wojennego". Na to odpowiedziałem, że on, chociaż jest samotnym boi się i strejkować nie chce, podczas gdy ja, mając 4-ro dzieci, służbę odbiorę i strejk przeprowadzę. I tak też się stało.

Natychmiast po odebraniu służby, dałem „Bahnhalt" („stój") na wszystkie kierunki, aby linia wiedziała, że nie są to żarty ale poważne postanowienie. Pamiętam, parowóz przetokowy stanął wówczas na środku stacji na torze VI-tym, pozostał pod nadzorem palacza, a maszynista wziął udział w pochodzie.

Wrażenie zamarcia ruchu na stacji było potężne, zwłaszcza gdy na peronie zgromadzili się wszyscy pracownicy kolejowi bez względu na rangę i rodzaj służby i pod przewodnictwem insp. Bierońskiego pochodem odeszli do miasta pod Farę. Niezapomniane były chwile, gdy pod Farą zgromadziły się tysiące ludzi, gdy przemawiał ks. Mączka, gdy złożono przysięgę i odśpiewano Rotę. Mając dobrowolny dyżur udałem się z powrotem na stację i dowiedziałem się, że pociąg pośpieszny Nr. 4. biegnie o czasie ze Lwowa.

Po przyjeździe tego pociągu do Jarosławia bez wolnej drogi, indagowany kierownik pociągu Kubik usprawiedliwiał się, że go zmuszono do prowadzenia pociągu. Pociąg ten stał w Jarosławiu do godziny 18-tej. O godzinie 18-tej drgnęła kolej, a zatrzymane parowozy ożywiły się.

Na drugi dzień przyjechał do Jarosławia inspektor Generalnej Inspekcji Dr Steiner celem zbadania nastrojów. Schwarz straszył nas, że będziemy odpowiadać przed sądem wojennym i nazwał nas: kozakami. Dr. Steiner zakwestionował tylko wprowadzone przez nas urzędowanie w języku polskim. Pobyt swój w Jarosławiu zakończył tym, że zdarł czapkę z orzełkiem jednemu z robotników kolejowych i dał mu po twarzy. Na wszczętą przez nas akcję, na interwencję Związków i insp. Bierońskiego — przeniesiono Dr. Steinera w ciągu 3 dni do Czerniowiec dla uspokojenia umysłów.

Postanowiliśmy zbojkotować Schwarza i służby mu nie oddawać, ani też od niego nie odbierać. Kolega Bechtloff wprowadził to w czyn. Schwarz więcej w Jarosławiu służby nie pełnił. Wystąpienie kol. Bechtloffa przeciw Schwarzowi skończyło się tym, że interweniował osobiście aż dyrektor Kolei, przy czym z powodu nieporozumienia zamiast Bechtloffa „wybeształ" dyrektor kol. Segdę.

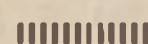
Wprawdzie dochodzeń nie było i nikogo nie przymknęli, ale odbyły się rewizje tak w prywatnych domach działaczy, jak i w parowozowni. Miałem także rewizję, ale — ostrzeżony na czas przez śp. Hausera — rewizja nie dała rezultatów. Natomiast Łańcucki uciekł parowozem jako drugi palacz do Rosji i powrócił dopiero w listopadzie 1918 r. po upadku Austrii — zarażony komunizmem nie jako polski socjalista ale komunista.

Pamiętny ten strejk, znany wszystkim szeroko i daleko był pierwszym objawem bezwładności i bezsilności Austrii chylącej się do upadku, a tym samym był prawdopodobnie zalążkiem do dalszych, śmielszych poczynań organizacji narodowych w Małopolsce, które uwieńczyły zrzucenie jarzma w dniu 1 listopada 1918 r.

Jak z tego opisu wypadków widać, że chociaż Jarosław jest stosunkowo małym miastem, a stacja nie miała wielkiej ilości pracowników kolejowych — zdziałał stosunkowo wiele. A cóż dopiero mówić o organizacji strejku we Lwowie, Stanisławowie, Krakowie czy innych wielkich centrach kolejowych. Przy odpowiednim podejściu można by wydać nie tylko jednodniówkę ale napisać dzieło o kolejnictwie polskim w przełomowych chwilach, uświadomić wszystkich tych, co chcą małopolskich kolejarzy uczyć nie tylko fachowości ale i patriotyzmu.

Można z tego wyciągnąć wniosek, że należałoby już obecnie przystąpić do zebrania materiału, który by naświetlił i udowodnił wielką ofiarność, tężyznę i uświadomienie kolejarza małopolskiego w historycznym czasie upadku Austrii i powstania Niepodległej Polski.

Mieczysław Piszczek



Wieści z Jugosławii

Gdy ostatnią serię „Wieści z Jugosławii“ drukowano w zeszycie styczniowym, była ona w jednym punkcie już nieaktualna. W międzyczasie bowiem jeden z najważniejszych postulatów urzędniczych rząd jugosłowiański załatwił nareszcie pozytywnie. Mianowicie po dwuletniej, wytężonej walce, jaką prowadziły wszystkie związki pracowników państwowych, wspierane przez największe organa prasowe, o czym informowałem bieżąco w tych „Wieściach“, rząd jugosłowiański wreszcie uznał możność i potrzebę podwyższenia uposażeń, zredukowanych dość znacznie dla względów równowagi budżetowej w jesieni 1935 r. Nie mam pod ręką cyfr porównawczych, wskutek czego nie mogę powiedzieć, jakie są rozmiary tej podwyżki. Zdaje się jednak, że zbyt wydatną ona nie jest, choć wydatek Skarbu Państwa na ten cel wynosi 240 milionów dinarów w stosunku rocznym. Ponieważ ogólna liczba pracowników w służbie czynnej i emerytów wynosi tam około 249.000, więc przeciętnie na głowę dawałaby ta podwyżka około 80 din. miesięcznie, co na naszą walutę wynosi około 10 zł. Przeprowadzono zaś tę podwyżkę w ten sposób, że podniesiono tzw. dodatek drożyźniany (3 klasy) przeciętnie o 70 zł — z wyjątkiem trzech najwyższych grup — i na każde dziecko dodano po 10 din. miesięcznie. Chociaż więc cała ta podwyżka nie jest zapewne wystarczająca i nie wyrównuje zaszłej w ostatnich 2 latach zwyżki cen produktów pierwszej potrzeby, to przecież jednak wykazuje dobrą wolę rządu.

Z chwilą wywalczenia tej podwyżki uposażeń naturalną rzeczy koleją kurs i ton artykułów prasy związkowej znacznie złagodniał. A jeszcze w październikowym numerze „Glasnika“ zamieszczony był wstępny artykuł przepełniony w najwyższym stopniu goryczą i rezygnacją. Sens jego wyrażał się w tym, że na nic są wszelkie wołania, rezolucje, memoriały, na nic wszelkie wywody, iż sprawność i rozwój kolei zależne są w prostym stosunku od sytuacji materialnej, od zadowolenia i samopoczucia ludzi, którzy je obsługują, że to wszystko jest groch o ścianę, bo nikt się z tymi głosami nie liczy, nikt się nimi nie przejmuje; nikt się nie interesuje, w jakich warunkach żyją ludzie, którym powierzony jest ten najważniejszy i tak czuły instrument życia gospodarczego, a wymaga się od nich najwyższego wysiłku już teraz w czasie pokoju, nie dbając o to, że siły zużyte teraz, nie będą mogły wystarczać i zawiodą, gdy przyjdzie — może już wnet — godzina największej decydującej próby. Odebrano pracownikom wszystkie podstawowe, dobrze nabyte i dobrze zapracowane prawa, a pozostawiono im jedynie prawo do śmierci. W Jugosławii na szczęście tamtejszych naszych kolegów zawodowych artykuł ten dziś już nie jest tak aktualny, ale u nas nie stracił nic na aktualności i z pełną racją mógłby być przedrukowany w całości, bo w całości najzupełniej pasuje do naszej sytuacji.

Generalna Dyrekcja Kolei jugosłowiańskich wydała pod koniec 1937 r. wielki objętością swój „Rocznik“ według stanu w dniu 1. III. 1937, Co do treści można go przyrównać do „Rocznika Kolejowego“ wydawanego u nas — niestety bardzo nieregularnie — przez Związek Pracowników i Ekonomistów Kolejowych. Według zawartych w nim statystyk ilość pracowników na kolejach jugosłowiańskich wynosiła 1. III. 1937 r. 79.828 głów, z czego urzędników wszelkiego rodzaju (etatowych, nieetatowych i kontraktowych) było razem 9.350, czyli 11,71%, a robotników 45.491, czyli 56,81%. Liczebnie największy korpus urzędniczy posiada dyrekcja okręgowa zagrzebska, a najmniejszy sarajewska. Praktykantów na stanowiska urzędnicze było 1,797, z czego z wykształceniem akademickim 163, a ze średnim 712. Między urzędnikami zaś było 35 prawników, 6 architektów, ale inżynierów aż 585! Największa ilość urzędników, bo 71,3% pobiera uposażenia według IX (3875) i VIII (2788) grupy. Największą ilość pracowników, bo 16.361, posiada w swym okręgu dyrekcja zagrzebska, z czego w samej centrali 714. Sam główny dworzec w Zagrzebiu zatrudnia 1163 pracowników, czyli o 31% więcej niż w Beogradzie (887).

W ciągu 1936 r. przewiozły koleje jugosłowiańskie 16,8 milionów ton wszelkiego rodzaju towarów, tj. o 2,90% więcej niż w 1935, a o 13,32% więcej niż w 1932 r. Stosunkowo znaczny w tym odsetek, bo aż 20,36%, stanowią własne przesyłki gospodarcze. Dochody wzrosły w tymże roku w porównaniu z poprzednimi latami o 168% i 11,77%. Współczynnik eksploatacyjny wynosił 99,6.

Czyta się u nas ciągle utyskiwania i skargi na bezduszny biurokratyzm, ale takiego kapitalnego przykładu, jaki zamieścił organ związku urzędników pocztowych w Jugosławii, jeszcze się nie trafiło i chyba nie trafi się czytać. Jeden z urzędników pocztowych zadał sobie mianowicie trud opisania całego biegu i wyliczenia wszystkich czynności urzędowych, przez jakie musi przejść stosunkowo tak błaha sprawa, jak wydanie pracownikowi na jego żądanie zaświadczenia o wysokości jego uposażenia, dla uzyskania ulg w opłacie czesnego za dzieci szkolne. Potworny ten tasiemiec składa się aż z 93 członów, które mu narastają w ciągu dość krótkiego zresztą czasu, bo w ciągu 10 dni. Przechodził zaś 93 razy przez ręce 41 pracowników, zaciągnięty został 45 razy w 26 różnych księgach, był 2 razy u dyrektora PTT, 7 razy u naczelnika wydziału, a cały akt nazbierał po drodze 46 podpisów 20 różnych pracowników. Wszystko to zaś po to, żeby proszący otrzymał w końcu żądane zaświadczenie na gotowym drukowanym formularzu, na którym trzeba było wypełnić parę słów o objętości 90 liter! Są zaiste dziwy, o których się nie śniło filozofom!

Na zakończenie wypada zaznaczyć, że w styczniowym numerze „Glasnika" zamieszczony został obszerny artykuł o uposażeniach polskich kolejarzy, w którym nieznany nam bliżej korespondent z Krakowa, podpisany literami „R. H.", daje ciętą charakterystykę i krytykę systemu naszych uposażeń i ilustruje go paru wymownymi przykładami. *Wr. B.*

Echa sejmowe

Czytając sprawozdania z posiedzeń parlamentu i wyławiając z nich opinie czynników rządowych i parlamentarnych o sprawach urzędniczych, musi się dojść do wniosku, że wreszcie nadszedł czas, w którym zrozumiano, że *pauperyzacja stanu urzędniczego dłużej już trwać nie może.* Zarówno poszczególni ministrowie, jak i posłowie oraz senatorowie stale podnoszą i lojalnie przyznają, że obecne uposażenie licznych mas pracowników państwowych jest nie wystarczające na utrzymanie rodziny pracowniczej.

Już na początku obecnej sesji sejmowej wicepremier Kwiatkowski w swoim exposé zaznaczył, że Rząd nie projektuje żadnego nowego generalnego obciążenia podatkowego. Rząd korzystając z możliwości budżetowych projektuje *ograniczenie poboru podatku specjalnego* (o czym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Czasopisma"). Na tej drodze *Rząd realizuje postulat poprawy bytu* gorzej uposażonych pracowników, przy równoczesnym zmniejszeniu rozpiętości poborów i poważnej redukcji uposażeń.

Postulat poprawy bytu gorzej uposażonych pracowników państwowych realizuje zatem Rząd w formie zmniejszenia stopy procentowej podatku specjalnego ledwo o 3 procent. Ponadto, podobno w poszczególnych resortach służby państwowej mają być wprowadzone dodatki służbowe dla różnych kategoryj pracowników. Zagadnienie emerytów znajduje obecnie również rozwiązanie (o czym obszernie piszemy osobno). Ogółem zatem z nowym rokiem budżetowym nastąpi tylko bardzo nieznaczna poprawa doli urzędniczej, o ile w ogóle można mówić o „poprawie doli". Mimo to już obecnie p. wicepremier i minister skarbu Kwiatkowski, na posiedzeniu budżetowej komisji sejmowej, *wyraził obawy „czy nie poszedł za daleko"* w nowym budżecie w kierunku poprawy bytu pracowników gorzej uposażonych i zmniejszenia zasadniczej rozpiętości skali płac, ponieważ każda klęska budżetowa skarbu, musi się odbić ujemnie w pierwszym rzędzie na tym niewielkim zespole pracowników państwowych i odwrotnie". Zaznacza jednak p. wicepremier Kwiatkowski, że do zagadnień pracowniczych przywiązuje wielką wagę.

d

Ogólna obniżka emerytur

Jak sobie Czytelnicy przypominają, w czasie zeszłorocznych debat parlamentarnych rozważany był projekt posła Ostafina, zmierzający do przywrócenia pełnej policzalności do wysługi emerytalnej, lat służby w b. państwach zaborczych. To uchylenie słynnych dekretów o emeryturach zaborczych *miało się odbyć drogą ogólnej 5 proc., malejącej co roku o 1 proc. obniżki zaopatrzeń.* Od tej opłaty zwolnione miały być osoby odznaczone orderem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości, inwalidzi wojenni oraz emeryci pobierający zaopatrzenie do 100 zł., wdowy do 50 zł., a sieroty do 25 zł. miesięcznie. Poza tym „lex Ostafin" *ograniczało prawo do dodatkowego zarobkowania* emerytom pobierającym emeryturę łącznie z zarobkiem dodatkowym, w wysokości 400 zł., znów z wyjątkiem osób zasłużonych. Ponadto ograniczono prawo zwalniania pracowników, z powodu niezdolności do służby, do wypadków utraty o najmniej 50 proc. zdolności do zarobkowania, zaś doliczanie do wysługi emerytalnej pracownikom o 95 proc. niezdolności do pracy, 10 lat pozostawiono *swobodnemu uznaniu władz.*

Powyższej treści projekt noweli emerytalnej uchwalony został w ubiegłym roku przez Sejm i komisję senacką. Plenum jednak Senatu projekt odrzuciło między innymi z powodu pogłębienia istniejących już różnic między emerytami „zasłużonymi" i „niezasłużosymi", oraz z powodu licznych usterek stylistycznych.

Obecnie projekt ten znalazł się znowu na tapecie obrad komisji i plenum Senatu. Ostatecznie więc Senat wprowadził niektóre zmiany do projektu uchwalonego przez Sejm.

Projekt noweli w brzmieniu uchwalonym przez Senat, *uchyla dekret Prezydenta Rzplitej* zmniejszający wysługę emerytalną za lata służby w b. państwach zaborczych o ¼, oraz *uchyla obniżenie emerytur zaborczych o 10 proc.* W zamian za to *wprowadza się opłatę w wysokości 4 proc.* od emerytur i zaopatrzeń, pobieranych według poprzednich, przed 1 lutym 1934 r. przepisów emerytalnych. Opłata ta zmniejszać się będzie co roku o 1 proc., tak że w 1942 r. pobieranie tej opłaty ustanie zupełnie.

Od opłat tych *wolne są* osoby odznaczone orderem „Virtuti Militari", i Krzyżem Niepodległości z Mieczami, inwalidzi wojenni oraz osoby, których zaopatrzenie nie przekracza dla emerytów — kwoty 100 zł., dla wdów — 50 zł., a dla sierót — 25 zł. miesięcznie. Wyróżnienie zatem osób odznaczonych, przy ustalaniu wysokości emerytury, należnej za czas służby, mimo licznych sprzeciwów pozostaje w mocy.

Emeryci, wdowy i sieroty *pobierający zaopatrzenie według obecnie obowiązujących* (od 1. II. 1934 r.) *norm uposażeniowych wzgl. emerytalnych nie będą dotknięci żadną obniżką zaopatrzeń.*

Senat zniósł projekt ograniczenia dodatkowego zarobkowania emerytów, ponieważ przeprowadzenie tych ograniczeń w praktyce nasunęłoby zbyt wiele trudności.

Przepis ustawy emerytalnej nakazujący obligatoryjne doliczenie do wysługi emerytalnej 10 lat w wypadkach trwałej 95 proc. niezdolności do zarobkowania, pozostaje, w myśl ustalonego przez Senat projektu noweli, nadal w mocy. Doliczanie to jednak Senat ograniczył tylko do tych pracowników, którzy *po 10-ciu latach* nieprzerwanej służby państwowej stracili trwale co najmniej 95 proc. zdolności do zarobkowania, *bez własnej winy i w związku przyczynowym ze służbą.*

Jest to więc daleko idące uszczuplenie dotychczasowych praw, które w niejednych przypadkach mogą pozbawić pracownika zaopatrzenia emerytalnego.

Omówiona nowela ma wejść w życie dopiero *z dniem 1. lipca 1938 r.* Przed tym jednak musi być ponownie przedmiotem obrad Sejmu, z uwagi na poczynione przez Senat w projekcie sejmowym, poprawki.

Biorąc pod uwagę dotychczasowy przebieg prac Sejmu oraz aprobatę Rządu na treść ustaloną w Senacie, należy przypuszczać, że Sejm sprawę szybko załatwi i *wreszcie zniknie pokrzywdzenie emerytów „zaborczych".* Nowela ta jednak nie spełnia

postulatów pracowników i emerytów państwowych, a zniesienie dekretu o emerytach „zaborczych" zostało *drogo okupione*, utratą innych praw.

Powyższe przepisy w myśl rezolucji parlamentu mają mieć analogiczne zastosowanie do pracowników kolejowych, lecz wydane będą w formie rozporządzenia Rady Ministrów.

d.

Wyłączenie służby handlowej

Sygnalizowane już od dawna i mające wkrótce wejść w życie wyłączenie służby handlowej z Oddziałów Ruchowo-Handlowych, to jeden z środków zmierzających do usprawnienia służby handlowej.

Każdy, kto jest choć trochę obeznany z organizacją kolejnictwa, widział od dawna, że przyłączenie służby handlowej do Oddziałów Ruchowych nie było szczęśliwym pociągnięciem i nie przyczyniło się w niczym ani do przyspieszenia załatwianych spraw, ani do usprawnienia samej służby. Nic dziwnego też, że fachowcy na wszystkich konferencjach żądali usunięcia szczebla pośredniego, jakim były dla stacyj Oddziały Ruchowo-Handlowe. Domagali się tego wychodząc z założenia, że zniesienie tego szczebla nie tylko przyśpieszy załatwianie aktów, ale również nada i samemu załatwianiu spraw większy autorytet.

Wnioskując z ostatnich pociągnięć wzrasta coraz bardziej w Ministerstwie Komunikacji zrozumienie dla służby handlowej i kto wie, czy już w niedługim czasie nie dojdzie do zrealizowania rozporządzenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z 24/9 1926, że kolej ma być przedsiębiorstwem handlowym. Jeśli więc uznaje się zasadę ważności kolei dla rozwoju państwa, jego przemysłu i handlu, to w konsekwencji trzeba uznać, że pracownicy zajęci w służbie handlowej nie mogą być gorzej traktowani od pracowników innych służb.

Znaną było rzeczą, że do służby handlowej przydzielało się, a czyni się to jeszcze i teraz, wybrakowanych pracowników ze służby ruchu nie tylko słabszych fizycznie i schorowanych, ale także mniej wartościowych pod względem moralnym. Nie docenia się faktu, że służba handlowa jest ogniwem łączącym wszystkie działy życia gospodarczego z P. K. P., że ona właściwie przysparza klientów P. K. P. a swą kalkulacją przy tworzeniu i stosowaniu taryf, wpływa głęboko na aprowizację miast i nawet na układ stosunków politycznych.

Z ważności zadań służby handlowej wypływają też i większe obowiązki. Zrealizowanie hasła „Frontem ku klientowi" powinno być przykazaniem pracowników tej służby. Powinni oni zrozumieć, że „frontem ku klientowi" to znaczy nie tylko umiejętnie klienta jednorazowo obsłużyć, ale także na stałe go pozyskać, a w niektórych wypadkach nawet zdobyć. Kupieckie zestawienie personelu handlowego względem interesentów powinno być podstawową zasadą każdego pracownika służby handlowej. Niestety nie wszyscy jeszcze przejęli się tym hasłem, toteż wiele jeszcze narzekań ze strony kupców na nieodpowiednie ich traktowanie, a co najgorsze na udzielanie nieścisłych a nawet często fałszywych informacyj zwłaszcza w sprawach taryfowych ze strony nienależycie do swych zadań przygotowanych pracowników.

Winę tu ponosi nie tylko sam pracownik, ale także niesłychanie rozwinięty system taryfowy, który dostosowując się do wymagań koniunktury wprowadza ciągłe zmiany w ta-

ryfach, za którymi pracownik często nie może nadążyć. Ażeby postawić służbę handlową na takiej wysokości zadania, jakiej życzyć by należało przedsiębiorstwu przewozowemu, trzeba w pierwszym rzędzie spełnić przynajmniej najważniejsze już od dawna wysuwane postulaty służby handlowej. I tak:

1) Do służby handlowej przeznaczać ludzi równowartościowych z pracownikami innych służb, przy czym dla przysporzenia tej służbie świeżych sił, przydzielać młody narybek pracowników w takim samym procentowym stosunku, w jakim przydziela się do innych służb.

2) Pracowników służby handlowej traktować tak pod względem awansu, jak zasiłków, czy remuneracyj, na równi z pracownikami służby ruchu.

3. Za pracę pozagodzinową a konieczną wynagradzać, gdyż w żadnej służbie rozporządzenie o 8 godzinnym dniu pracy nie jest bardziej fikcyjnym jak w służbie handlowej.

T. O.

Wspólna sprawa

Obowiązująca ustawa uposażeniowa wyrobiła sobie ustaloną sławę: z wyjątkiem górnych kilku tysięcy, każdy ma jej dość.

Podczas dyskusyj parlamentarnych sypią się gromy na tę ustawę, a min. Kościałkowski nazwał ją wprost niemoralną.

Pracownicy państwowi przy każdej sposobności nie szczędzą „zachwytów". Kongresy warszawskie poświęciły jej wiele czasu, a prasa zawodowa w przyjętym wersalskim tonie nie może już znaleźć słów oburzenia i przygnębienia. Również prasa codzienna, życzliwa urzędnikom, nie kryje krzywdy, jaką ustawa uposażeniowa wyrządziła pracownikom.

Wszystkie więc znaki na niebie i ziemi przemawiają za koniecznością zmiany ustawy uposażeniowej. Dotychczas, oceniając krzywdy pracowników, stosuje się półśrodki. Jakieś dodatki i rozmaite ochłapy rzuca się doraźnie. Pracownik od czasu do czasu zostaje uspokojony i zapomina o rzeczywistości. Przede wszystkim stracił już rachunek i uszło jego uwagi, że od wielu lat pobory kurczą się coraz bardziej i w praktyce „awansowali" wszyscy o dwie grupy co najmniej w tył. Idąc dalej w tym kierunku można spodziewać się, że za dalsze 10 lat wszyscy znajdziemy się o 4 grupy „awansowani" w dół.

W międzyczasie pracownicy odchodzą na emeryturę zmniejszoną, unosząc ze sobą żal i uczucie bezsprzecznej krzywdy. Równocześnie w kilku odgórnych grupach zapanował raj. Rozpiętość w stosunku 1 do 60 zbudowana jest wybitnie na korzyść wyższych grup uposażenia. Wielki Mąż, mówiąc w 1926 roku o nieprawościach, słowa te powtórzyłby niewątpliwie obecnie, po stwierdzeniu faktycznych dobrodziejstw ustawy uposażeniowej.

Należałoby więc na dalszy plan odłożyć inne postulaty pracownicze, a całą akcję skierować wyłącznie w kierunku zmiany ustawy uposażeniowej.

Przede wszystkim rozpiętość poborów odpowiadać winna stosunkowi liczebności grup. Więc nie 1:60, lecz 1:16. Najniższe pobory powinny odpowiadać kosztowi utrzymania. Na utrzymanie rodziny składa się nie tylko wyżywienie. Trzeba również mieszkać (nauka określa ilość metrów sześciennych powietrza na osobę), przyodziać się i kształcić dzieci. Wszelkie dotychczasowe obliczenia nie odpowiadają istotnemu stanowi rzeczy. Stopę życiową trzeba zbliżyć do zachodu, biorąc pod uwagę choćby stosunki w Poznańskiem.

Rozwiązaniem wielu boleści byłby awans automatyczny i dodatek rodzinny. Powinna ustać wieczna i niezdrowa gonitwa za stanowiskami. Uregulowanie sprawy awansowej uwolniłoby administrację od wielu sporów wśród pracowników i oczyściłoby atmosferę nieufności i złośliwości, jaka rozpanoszyła się wśród niektórych kategoryj pracowników.

W dawnych grupach pracowniczych stanowiska szły obok siebie równolegle. Porucznikowi odpowiadał nasz asesor i 8-ma gru-

pa płacy. Takie same grupy istniały na początku, w administracji. Człowiek nie orientujący się nawet w hierarchii urzędowej, wiedział, że ma do czynienia z pracownikiem państwowym 8. grupy. Piastujący takie stanowisko nie spadał z nieba, podobnie jak porucznik. Dziś chaos powstał we wszystkich grupach i we wszystkich kategoriach służby państwowej. Pobory porucznika równają się uposażeniu 6. grupy pracownika kolejowego. Dwie „łazanki" na naszych kołnierzach spadły bardzo nisko. Porucznik pod każdym względem zaszeregowany został zgodnie z wymogami oficerskiego stanu.

Eksperymenty uposażeniowe i dziwactwa mundurowe wśród służby państwowej udzielają się społeczeństwu, które styka się z urzędami. Widzi się bardzo kolorowych kolejarzy, a pocztowcy noszą strój ochronny, nie wiedzieć, czy zbyt potrzebny listonoszowi itp. Mundury straży leśnej znów są inne. Komornik uroczysty jest, a w kolorze dostosowany do wrażenia, jakie budzi.

Pracownicy państwowi żyją i stykają się ze społeczeństwem, które wyrobione miało mniemanie o urzędnikach służby publicznej. Może w zaborze rosyjskim z czynownikami sprawa przedstawiała się bardzo operetkowo, ale w pozostałych zaborach stanowisk urzędniczych nie nabywało się łatwo. Pewne odznaki odpowiadały ustalonym grupom. Świat urzędniczy był w Małopolsce czysto polski, a równocześnie współżył ze stanem średnim. Dawne przyzwyczajenia społeczeństwa polskiego w Małopolsce Wschodniej nie znajdują wyrazu wśród dzisiejszych urzędników, nikt nie widzi stałości służby, awansów, odpowiedniej stopy życiowej.

Biorąc pod uwagę stosunki zaborcze, najbardziej polskie były warunki w Małopolsce. I ten typ urzędnika powinien był się przyjąć w wolnej Polsce, gdyby był otrzymał odpowiednie warunki. Niestety tak się nie stało, a typu polskiego urzędnika w najlepszym zrozumieniu, dotychczas nie wychowaliśmy. Mozaika pracownicza odpowiada mozaice uposażeń.

Wypadałoby przystąpić do przejrzenia stanu obecnego i do wytworzenia typu polskiego urzędnika. Trzeba tylko dążyć praktyczną drogą, biorąc pod uwagę następujące szczegóły, umożliwiające dobór pracowników: wykształcenie, przeszkolenie z egzaminem, stałość stanowiska, uposażenie wzrastające, awans, zaopatrzenie na czas choroby i po zemerytowaniu.

Człowiek, który w 20 lecie odzyskania Niepodległości zadałby sobie trud wyprowadzenia kwestii urzędniczej, a przede wszystkim sprawy uposażeniowej, z zaułka, spełniłby wielki czyn dla Państwa i zyskałby wdzięczność pracowników i ich rodzin.

(xy)

Tragedia pilnego pracownika

Był sobie raz, pewnego razu... Nie! Jest taki człowiek. Jeszcze inaczej: jest wielu ludzi, pokrzywdzonych przez dodatek wyrównawczy...

Tak właściwie należałoby rozpocząć niniejszą korespondencję. Zamiast szkicowania jednak całego zagadnienia, przedstawimy tragedię jednego pilnego pracownika.

Oto Karol T. rozpoczął służbę w wielkiej stacji i przebył tak ostatnią wojnę. W międzyczasie dzieci jego zaczęły chodzić do szkół. Człowiek zrobił się starszy, otrzymał zawiadowstwo stacji.

Zdrowie psuło się z wiekiem, ale chorować zawiadowcy stacji nie można. Utraci stanowisko i mieszkanie służbowe. Przykładał więc do chorego brzucha blaszankę z gorącą wodą i w takim stanie przemęczył się ośm lat.

Weszła w życie sławetna ustawa uposażeniowa. Nasz znajomy otrzymał dodatek wyrównawczy, a potem dodatek służbowy za zawiadowstwo stacji, skonsumowany wzajemnie przez dodatek wyrównawczy. Ostatecznie pobiera pensję 8 grupy płacy (po 22 latach służby, maturzysta) i 40 zł dodatku wyrównawczego.

Pensja malała, a dzieci rosły. Trzeba wreszcie było pomyśleć o uniwersytecie. Dobry człowiek uganiał się jak pies i otrzymał

wreszcie odpowiednią stację. Miały więc dzieci naukę, a ojciec 40 zł dodatku wyrównawczego.

Byłoby życie popłynęło jeszcze jako tako, ale przemówił czarny los. Przede wszystkim umarła żona. Już nie było komu pilnować sławetnej blaszanki. Pracownik zapada na zdrowiu. Szpital, operacja. Organizm ma całkowicie zharatany. Wszyscy zachęcają go do pozostania w domu, lekarz sroży się, a pracownik chce wrócić do służby.

Między innymi idzie o owych 40 złotych!

Po przeniesieniu na stanowisko, gdzie nie będzie dodatku funkcyjnego, pracownik traci dodatek wyrównawczy.

Postanowienia przepisów i tu krzywdzą pracownika. Dodatek wyrównawczy otrzymał on po długoletniej służbie (szczeble) i po założeniu licznej rodziny (dodatek rodzinny). Pobory stanowiły pensję stałą, bez względu na to, gdzie pracownik pełnił służbę. Jeżeli nawet ustawa „jędrzejowiczowska" nie miała zamiaru krzywdzenia pracownika, a to przez wprowadzanie dodatku wyrównawczego, to dlaczego owe igraszki? Gdyby szło o pracownika mniej zdolnego, to byłby nie otrzymał zawiadowstwa stacji, lecz dodatek wyrównawczy zachował, pełniąc gdziekolwiek służbę, nawet na podrzędnym stanowisku. Dopiero pracownik pilny i sumienny, zasługujący na mianowanie zawiadowcą, a rzucony następnie przez los na łoże boleści, przechodzić musi prócz gehenny osobistej, również kłopoty finansowe. I stale towarzyszą mu skutki sławetnej ustawy, jak nieuleczalna choroba.

Przedstawiliśmy historię kol. Karola T., a wypadek jego, jak natarczywy refren powraca wciąż do życia pracowników państwowych w najbardziej fantastycznych odmianach. Wypada dziwić się, dlaczego ustawy „tak niemoralnej" (słowa min. Kościałkowskiego), dotychczas nie zmieniono. Prawdopodobnie dlatego, że zbyt wielu lekarzy zabiera się do uleczania kryzysu finansowego wśród pracowników państwowych, a każdy zapisuje zbawienne środki — w swoim mniemaniu.

Tymczasem idzie o bardzo prostą rzecz: Trzeba zmienić ustawę uposażeniową i naprawić popełnione krzywdy.

ŻYCIE ZWIĄZKU

Spółdzielnia Oszczędnościowa i Kredytowa Umysłowych Pracowników Kolejowych
z ograniczoną odpowiedzialnością
w Krakowie, ul. Radziwillowska 29, parter.

Dnia 13 marca 1938 r. (niedziela) o godzinie 10 rano odbędzie się w lokalu Spółdzielni przy ul. Radziwiłłowskiej 29, parter, w Krakowie, na zasadzie artykułu 36 statutu

II. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

w sprawie zmiany statutu.

Porządek dzienny:

1) Zagajenie i wybór przewodniczącego obrad.
2) Odczytanie protokołu ostatniego Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia w sprawie zmiany statutu.
3) Zmiana statutu.
4) Zatwierdzenie regulaminu,
5) Ogłoszenie spółdzielni.
6) Wolne wnioski bez uchwał.

Jeżeli w dniu i o godzinie wyznaczonej na Walne Zgromadzenie nie zbierze się potrzebna ilość członków do podjęcia uchwał, odbędzie się o pół godziny później z tym samym porządkiem dziennym drugie Walne Zgromadzenie, które uprawnione będzie do podjęcia uchwał *bez względu* na ilość obecnych członków.

Za Zarząd:

(—) Mgr Gądek Stanisław
(—)Łątka Stanisław (—) Krzystek Hugo.

INOWROCŁAW

Walne Zebranie członków Z. U. P. odbyło się dnia 9. II. 1938 r.

Zebranie zagaił prezes Koła kol. Wojnarowicz, powitawszy zebranych kolegów z prezesem i sekretarzem Okręgu pp. Win-

terem i Różańskim na czele. Z kolei nastąpił wybór przesa okręg. p. Wintera na przewodniczącego Walnego Zebrania.

Po odczytaniu protokołu prezes Koła kol. Wojnarowicz złożył sprawozdanie z działalności koła. Ilostan członków powiększył się w ostatnim czasie przez wstąpienie kilku nowo-przyjętych kolegów i przez przeniesienie kilku kolegów z innych miejsc służbowych. W ciągu okresu sprawozdawczego zwracali się członkowie za pośrednictwem Koła do Zarządu Okręgowego w sprawach związkowych i osobistych, wynikłych ze stosunku służbowego itp. uzyskując dobre wyniki. Dzięki łączności i solidarności współpracy kolegów, Koło zdołało do ogólnego dobra Związku i w nim zrzeszonych członków, dorzucić kilka przyczynków swej pracy.

W dyskusji nad sprawozdaniem zabierali głos kol. Rogowski, Różański i Winter, który ponadto przedstawił zebranym pracę Zarządu Głównego oraz Zarządu Okręgowego, zwrócił uwagę na domy wypoczynkowe Związku w Komańczy i Piwnicznej, po czym zachęcił zebranych do intensywnej pracy nad powiększeniem liczebności koła.

W miejsce ustępującego Zarządu wybrano jednogłośnie nowy Zarząd w nast. składzie: Wojnarowicz — prezes, Owoc z Gniezna — wiceprezes, Zimniewicz. — sekretarz, oraz Szukała i Balcerzak — ławnicy, a kol. Chudyba z Gniezna i Zychowicz — zastępcy.

W skład komisji rewizyjnej weszli kol. Rogowski, Falkowski i Kołodziejski.

Delegatami na Zjazd Okręgowy i Zarz. Głównego zostali Wojnarowicz i Bernacki.

Prezes Okręgu zwrócił się do nowego Zarządu z życzeniami owocnej pracy dla dobra Związku i złożył te życzenia na ręce nowo-obranego prezesa Koła kol. Wojnarowicza.

Następnie prezes Okręgu zachęcał do pisania artykułów do Czasopisma oraz do zapisywania się na członków Spółdzielni.

Poza tym zabierali głos kol.: Rogowski, Zychowicz, Szukała i Zimniewicz w sprawach awansów, konkursów na stanowiska zaw. stacji, dodatków funkcyjnych. Nad poruszonymi tematami wytworzyła się interesująca dyskusja.

JASŁO

Posiedzenie Koła odbyło się dnia 18 grudnia 1937. Po sprawozdaniu Zarządu zabrał głos kol. Łątka (prezes krakowsk. Z. O.) i w obszernym referacie przedstawił działalność Zarządu Głównego i Zarządu Okręgowego. Nakreślił rozwój pensjonatu w Piwnicznej i Komańczy. Pensjonat w Piwnicznej mimo, że jeszcze całkowicie nie wykończony, był czynny w sezonie i przyniósł zysk. Szczegółowo przedstawił działalność Zarządu Okręgowego, interwencje u władz kolejowych prawie wszystkie z wynikiem dodatnim, a ostatnio interweniował osobiście i przedłożył na ręce dyrektora Kolei memoriał znany już z Czasopisma w sprawie awansów.

Następnie zreferował sprawę Spółdzielni i Kasy przezorności, podając korzyści płynące dla członków. Po referacie rozwinęła się dłuższa i ciekawa dyskusja.

OSTRÓW Wlkp.

Walne Zebranie Koła Z. U. P. odbyło się dnia 12. II. 1938 r. o godz. 18.45. Zebranie zagaił kol. prezes Cisek, witając przybyłych na zebranie przedstawicieli Zarządu Okręgowego w osobach kolegów prezesa Wintera i sekretarza Różańskiego oraz wszystkich obecnych.

Zebranie rozpoczęło sprawozdanie prezesa, który zobrazował działalność Koła i zachęcał wszystkich do jak najliczniejszego udziału w pracy Związku. Kol. sekretarz podał dane co do ilości otrzymanej i wysłanej korespondencji, ilości zwołanych i odbytych zebrań okresowych, stan członków Koła, oraz stan posiadania Koła. Po tych sprawozdaniach na wniosek przewodniczącego udzielono jednogłośnie ustępującemu Zarządowi absolutorium.

W skład nowego zarządu wybrano jednogłośnie na wniosek Przewodniczącego Zebrania nast. kolegów:

Cisek — prezes, Nogala — wiceprezes, Nowicki — sekretarz.

Ławnicy Zdziebkowski i Grzybiak. Zastępcy Faber i Olek.

Komisja rewizyjna: Mszyk, Ciastko i Blij. Zastępcy: Sotnicki i Matuszak.

Delegatem na Walny Zjazd Zarządu Okręgowego i Zarządu Głównego wybrano prezydium Koła. Kol. prezes zwraca się do wszystkich obecnych z apelem do współpracy. W wolnych wnioskach p. kol. Cisek poruszył sprawę mieszkań służbowych dla zawiadowców, domagając się by mieszkania te były wolne od dzierżawy. Projekt ten w formie wniosku postanowiono przesłać przez Zarząd Okr. do rozpatrzenia na Zjazd delegatów w Poznaniu.

Następnie kol. Prezes Z. O. p. Winter przedstawił obszernie zabiegi Zarządu Głównego nad naprawą bytu związkowców, stanowisko tegoż Zarządu w sprawie przeprowadzonych ostatnio awansów (interpelacja w Min. Komunikacji), poinformował o sezonie letniskowym w Piwnicznej i Komańczy, przy czym nadmienił o projekcie Z. Gł. wykorzystania tych letnisk również dla rodzin kolejarzy niezwiązkowców w tak zw. sezonie martwym, a w końcu przedstawił zebranym projekt utworzenia w Okręgu spółdzielni.

Uczmy się pisać

Niesamowite harce z językiem polskim wyprawiają ludzie pióra. Przede wszystkim tworzą zdania długie, jak pociąg o 560 osiach. Barwne obrazy przeplatane są ładnymi zwrotami „że tak powiem", „jakby się wyrazić", i wielu jeszcze piękniejszymi przybudówkami. Widziałem nawet zdania długości całej strony druku, popstrzone ozdobami i zakrętasami opisów. Co dało się pociąć, to i podzieliło się, pomagając sobie interpunkcją. Po przeczytaniu takiej kiszki, jest człek chory i odczuwa znaczne dolegliwości żołądka.

W życiu urzędu używają ludzie jakiegoś martwego języka, nie znanego żadnemu Polakowi. Twierdzę stanowczo, że nikt nie pisze tak, jak mówi, ale czasami jest jeszcze gorzej, gdy pisze się tak, jak się mówi. Prawdopodobnie, żaden z nas nie powie w domu, że powinien być wygotowany obiad, a takowy należy podać na talerzu, celem terminowego spożycia. Tenże winien smakować. Nikt tak nie mówi, chociaż przez 7 godzin dziwacznym stylem smaruje po papierach.

Jeżeli doda się, że zostaliśmy zmuszeni do używania na codzień ortografii, która spustoszenie szerzy w uszach i mózgach, a przypomina wymowę górali śląskich, skrzyżowanych z przedmieściem miasta Będzina i to w tempie przyśpieszonym, będziemy mieć wcale egzotyczny obraz.

Niezapomnianym wzorem, jak nie należy pisać, są przepisy służbowe, drukowane w olbrzymich ilościach i rozrzucone szczodrze wśród personelu. Zamiast być pomocą w unifikacji języka, pisma drukowane przerażają ludzi, którzy jeszcze jako tako piszą, a nawet od święta czytają gazetę, lub książkę. Mała jest także pociecha z radia, które często nadaje nieartykułowany bełkot pod firmą mowy polskiej, ale to już inna sprawa...

Dla wywołania makabrycznego humoru można by wprowadzić zbiorowe czytanie niektórych przepisów. Dla zachęty radzę na początek małą dawkę z Instrukcji E1 (Przepisy sygnalizacji) strona 14 na dole:

„W razie stosowania nocnych świetlnych sygnałów we dnie, może być za zezwoleniem M. K. zastosowane w zamian dwu, tylko *jedno światło, dawane dwiema lampkami*". Zastosowanie się do przepisów jest trochę utrudnione...

Wspaniałe są także akta i protokóły, sporządzone po odżywieniu się literaturą urzędową.

W pewnej miejscowości wydarzył się dziwaczny przypadek. Akt urzędowy powiada, że pracownik „*odprowadził dr. xy do domu, który mu oświadczył*". Zapewne dom nie tylko oświadczył, ale również oświadczył się, wyrywając po drodze kilka kwiatków z grzędy i klękając na prawe kolano.

Podróżnego na terenie PKP spotkały inne jeszcze przygody. Oto „*został uderzony walizą w głowę, zdejmowaną przez podróżnego z półki*". Nawet człowiek o zimnej krwi zdenerwowałby się nieco, widząc, jak podróżny zdejmuje głowę z półki. Sprawa skomplikowała się jednak przy bliższym poznaniu, gdyż waliza „*spadła mu na głowę, która była własnością drugiego podróżnego*". W ten sposób biedna własna głowa stała się własnością innego. No i leżała na półce.

Takie i tym podobne dziwolągi przechadzają się po aktach urzędowych. A przecież język biur i radia mógłby przyśpieszyć unifikację. Różne dzielnice i ziemie mówią i będą mówić innymi językami. Ale pisać mogą tak samo. Mogą też do ogólnego języka wprowadzać własne regionalne słownictwo.

tau.

Po kongresie pracowniczym

Kongres styczniowy wywołał wielkie ożywienie wśród pracowników. W całym kraju odbywają się zebrania sprawozdawcze. Prezydium Centralnej Komisji Porozumiewawczej zostało przyjęte na posłuchaniach przez wysokie czynniki państwowe. Obecnie opracowuje się szczegółowy memoriał, który rozesłany zostanie Izbom ustawodawczym i przedstawiony rządowi. Cały wysiłek skierowany zostaje na zmianę ustawy „jędrzejewiczowskiej".

Postulaty Kongresu winny być jak najszerzej spopularyzowane. Pożądane jest przedyskutowanie na zebraniach i posiedzeniach następujących zadań Świata Pracy:

a) wydanie ustawy o *jednolitych normach uposażenia* dla pracowników wszystkich resortów służby cywilno-państwowej, pracowników przedsiębiorstw i monopoli;

b) unormowanie uposażeń w 12 grupach, przy *rozpiętości płac między najwyższą a najniższą grupą w stosunku 1 : 15.* (W obecnej ustawie uposażeniowej rozpiętość wynosi 1 : 60, co jest krzywdzącą niesprawiedliwością);

c) uposażenie grupy *najniższej nie może być mniejsze od 180 zł*, jako równoznaczne minimum egzystencji, ustalonej przez Państwowy Zakład Higieny;

d) uposażenie musi odpowiadać *zajmowanemu stanowisku* i dla każdego stanowiska przewidziane są dwie grupy uposażeniowe;

e) przesunięcie z grupy do grupy następować winno w drodze awansu nieautomatycznego, automatycznie zaś z chwilą przejścia na *wyższe stanowisko;*

f) automatycznie zwiększać się będzie uposażenie o 2½% w formie *dodatku za wysługę lat*, za każdy rok służby przebytej w posiadanej grupie;

g) *za dziecko* (do 4 najwyżej) wypłacony będzie *dodatek* w wysokości 25 złotych miesięcznie;

h) *opłaty szkolne będą zwracane* całkowicie za naukę w szkołach średnich i wyższych;

i) lokalne dodatki przyznane będą zamieszkałym *w miastach ponad 100.000* ludności.

To jest ramowy szkic projektu przepisów uposażeniowych.

W projekcie tym przewidziane są *ograniczenia potrąceń* spłaty zaliczek do 10% uposażenia miesięcznego, potrąceń różnych, kar administracyjnych i innych również do wysokości 10% poborów i wynagrodzenia za pracę poza ustawowym czasem pracy, według zasad obowiązujących w przemyśle i handlu.

Nowym zupełnie szczegółem projektu jest żądanie zagwarantowania ustawą *udziału w zyskach i dochodach przedsiębiorstwa*, którego dochody uzależnione są od wydajności pracy funkcjonariusza.

Dodatki służbowe, ryczałty, diety i premie będą regulowały warunki pracy poszczególnych resortów służb państwowych z uwagi na warunki pracy.

Potrzeby i braki kolejnictwa

Streszczając bardzo często uwagi pism zawodowych, nie możemy pominąć wstępnego artykułu z organu Z. Z. K.

Na wstępie przedstawiono nieprzystosowanie P. K. P. do potrzeb dzisiejszego organizmu Państwa. Obecnie Polsce trzeba jeszcze 2 tys. kilometrów torów.

W dalszym ciągu „Kolejarz-Związkowiec" powiada, na podstawie wywodów w Sejmie, że zaległości P. K. P. w taborze i szynach wynoszą blisko pół miliarda złotych.

Zaniedbanie w gospodarce warsztatów pod względem technicznym jest żałosne. Są warsztaty mające po 70—75 lat, z urządzeniem od 35 lat, które wobec tego wydajność

pracy wykazują zaledwie 10 do 15 proc. Np. „obrabiarki stare w 8 godzinach mogą obrobić zestawów kołowych od 2 do 11, a nowe niemieckie do 45 zestawów w tym samym czasie". (Część 11, str. 11, kolumna 2-ga Nr. druku Sejmu 700 za r. 1937/8). Każda modernizacja przynosi niebywałe wyniki, a wkłady amortyzują się w niespełna roku.

Każdego roku „Uwagi", Najwyższej Izby Kontroli zawierają kopalnię faktów z powyższej dziedziny. N. I. K. bardzo pochopnie wyciąga wnioski z małej wydajności pracy na P. K. P. w porównaniu z wynikami wydajności np. w prywatnych przedsiębiorstwach. Wytyka się jako złe skutki etatyzmu, iż nie wyrobiono w całości planu rocznego, że koszt na P. K. P. a w podobnych prywatnych przedsiębiorstwach (warsztaty budowy wagonów) jest o 20—30 procent większy.

Panowie kontrolerzy nie zadali sobie trudu zbadać sedno sprawy (może to nie leży w ich kompetencji), ale wyciągają wnioski o małej wydajności pracy personelu kolejowego.

W istocie jest odwrotnie: organizacja pracy najgenialniejsza nic nie poradzi, jeśli tokarz musi pracować na obrabiarkach z przed 30 laty, a np. maszynista jeździ na parowozie, którego wiek wynosi 15, 20, 25 lat, podczas gdy np. w Niemczech wiek ten wynosi przeciętnie 10 lat!

Dzieje się u nas kosztem zdrowia, nerwów i wielokrotnie kalectwa i życia pracownika — to wypracowywanie nadwyżki na P. K. P. kosztem najgorszego bytowania przez niskie płace, które dawno spadły poniżej minimum egzystencji. Równoważono budżety kosztem jedynie pracowników państwowych, a kolejarze złożyli najcięższą daninę.

Braki są szalone — potrzeby ogromne kolejnictwa. Ale wodę zatrutą należy czyścić u źródła!

Ciekawe jest, że bardzo często, choć w różnych słowach, mówi się wśród personelu o potrzebie odczyszczenia zatrutej wody! I nie tylko wody...

Zaproszenie

na VII. Zwycz. Walne Zgromadzenie

Członków Spółdzielni Oszczędnościowej i Kredytowej Umysłowych Pracowników Kolejowych we Lwowie, które odbędzie się dnia 20 marca 1938 r. o godz. 10-tej w lokalu Spółdzielni przy ul. Szopena 6. z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór Przewodniczącego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Odczytanie protokołu rewizyjnego.
4. Sprawozdanie Rady Nadzorczej.
5. Sprawozdanie Zarządu.
6. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
7. Zatwierdzenie bilansu za rok 1937 i udzielenie Zarządowi absolutorium.
8. Podział zysku z roku 1937.
9. Oznaczenie granicy najwyższego obciążenia Spółdzielni.
10. Wybory uzupełniające do Rady Nadzorczej.
11. Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1938.
12. Wnioski i interpelacje.

W razie braku kompletu, przewidzianego statutem, odbędzie się Walne Zgromadzenie w godzinę po wyżej ustalonym czasie, bez względu na ilość członków.

Zarząd

ADRES

WP. Dobrzyniecki Stanisław
Lwów.
Tarnowskiego 78.

Używanie poczty kolej. dozwolono Reskryptem M. K. nr 378/25

PISMO REDAGUJE KOMITET

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: LWÓW, Ul. SZOPENA 6, I. p. KONTO w P. K. O. Nr 505.398. Tel. 288-83

WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO »ZWIĄZKU UMYSŁOWYCH PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH«

DRUKARNIA »POLIGRAFIA« LWÓW, LINDEGO 6. REDAKTOR ODPOW.: EUGENIUSZ PETAK

Opłata poczto